

Bezczel, Na biegu (prod. \$wir)

siódma piętnaście, słyszę telefonu skowyt
jednak to nie budzik mnie obudził, a ból głowy
co się ze mną wczoraj działo, ku*wa znów nie pamiętam
znów urwał mi się film, znów taśma pękła
miałem napisać lotę wczoraj ale olałem to
bo delikatnie mówiąc trochę zabalowałem, o!
nie mogę sobie darować, jak mogłem zaniechać
ale konsekwencje trzeba ponieść, do studia muszę jechać
szybki prychoł, mocna kawa i może na drogę bat
Big Pun w słuchawkach, Twinz
boże w kółko mogę tak
w windzie wali mułem
sąsiad z dołu, Ty, stary ubek
za małolata wzywał tu na nas psy
na dole peter żuł chce bym coś dorzucił
pewnie znowu byłoby naszczane w windzie jakbym wrócił
może bym dołożył, ale jestem pusty w ryj
zresztą jak się lubisz złożyć, odurzyć, za swoje pij
myśli, że jestem gwiazdorem bo widział jak tu robię klip
to jest chore, ale nie zrobię z tym nic
na ławeczce dyktę chłają stare dziadki obok piaskownicy
gdzie małe dzieci stawiają babki
trzy sąsiadki, serdeczne z okien obcinają mnie
bo mam nowy dres, jakoś dziwnie bujam się
młody człowiek moherowym wjeżdża na ambicje
na wszelki wypadek społeczniki dzwonią po po po

pośpieszam kroki bo jakoś mnie nie bawi to
zapomniałem ku*wa że przed wyjściem miałem nabić szkło
idę dalej, przemierzam dobrze znane rejony
tu z każdej strony kamery, mordo jesteś namierzony
mijam sztukę, chcesz, podkopsam Ci namiar
uwierz, oddałbyś wiele żeby dostać ją w zamian
choć dziś to już dama, dalej próbuje być skromna
mieszkała dwa bloki dalej, była wicemiss Polonia
(dasz wiarę?)

wbijam do ziomka, mieszka w bloku naprzeciwko
robi bity, razem ubieramy w słowa rzeczywistość
zgrywam paczkę nowych loop`ów i do ... zwijam się
bo za pół godziny do kabiny wbijam się
prędzej pędzę, przeje*ane autobany
na przystanku pod kościołem zwalnięm miejsca starszej pani
nie mam biletu, ale kładę na to lachę
chętnie bym pojechał furą, ale znów nie mam na wachę

nie ma to jak być raperem, ku*wa robić w Polsce rap
ciekaw jestem kiedy w końcu zacznę za to forszę brać
jeszcze tylko dwa przystanki i mam z głowy
wysiadam, i zahaczam o monopolowy
bo obowiązkowy na wtorkowy poranek jest czteropak tyskich
co by jak nie było, zawsze piwko do nagrywki
przydałoby mi się jeszcze (buchaaa) jakiegoś ale ziomek nie odbiera
wygląda na to, że nie zapalę
na farcie pod drzwiami na dole miszke spotykam
ma ze sobą rarytasa więc ratuje mnie i znika
dzięki ziomuś, krótka wymiana zdań
podeślę na mail`a bicik, nagramy ten numer man

wbijam do studia, siemano, Marek brauner`a odpala
ja biorę sporego łyka piwa, Camela zapalam
już w kabinie wpadam w trans, w jednej chwili
więc, zaczynam ładować punche jak pieprzony Billie Dance
kolejne dzieło sztuki tu dzisiaj powstanie

możesz być pewien, nawet choćbym to tu dziś pisał na kolanie
pisał w autobusie, w pół godziny zwrotę
która będzie bujać każdym murem, skwerem, blokiem
sprawdź to!